



Witajcie ponownie!

Cieszę się widząc, że mimo zbliżającej się nieubłagalnie sesji chcecie współpracować i dokładać swoje cegiełki do Zapiecka.

Za wszystkie maile bardzo dziękuję. Wydawać by się mogło, że aura pogodowa kilku ostatnich miesięcy bardziej sprzyja powstawaniu poezji, jednak nie ona przeważała w Waszych wiadomościach. Zachęcam do dzielenia się również lirycznymi refleksjami, a Zapiecek stanie się z pewnością bardziej kolorowy – tym bardziej, że lato za pasem.

W tym numerze ponownie poobcujemy z prozą.

Autorka *Bloody apocalypse*
Aleksandra Andrzejewska

jest studentką drugiego roku informacji naukowej i bibliotekoznawstwa na naszym uniwersytecie. W ostatniej chwili znalazłyśmy chwilę, by porozmawiać, a warto było! ;)

- Z jakiego powodu wybrałaś informację naukową i bibliotekoznawstwo?

- Studiowałam na Politechnice Łódzkiej ochronę środowiska na wydziale chemicznym. To nie było dla mnie. Jestem po klasie teatralnej, typowa humanistka. Lubię książki – wręcz uwielbiam. Mam ich mnóstwo. Uznałam, że te studia będą najlepszym wyborem.

- Co kierowało Tobą przy wyborze studiów ochrona środowiska?

- Moja mama. <śmiech> Pracuje w szpitalu i jej ambicją było, bym była kimś więcej. Później zobaczyła, że nie przekłada się to na moje zainteresowania. Widać było, że się w tym nie spełniam. Nie widziała nic sensownego w bibliotekoznawstwie, ale teraz, gdy dostrzega, że się realizuję, ma inne zdanie – jest zadowolona.

~~Bloody apocalypse~~

PROLOG

Co byś zrobił, gdyby nagle cały świat miał się skończyć w jednej chwili. Twój bliscy, wszystko, co znalazłeś zostanie obrócone w pył. Tak właśnie czulem się tego dnia. Nad moim rodzinnym miastem zawisło widmo śmierci, cała planeta została zalana morzem radioaktywnego pyłu, który zmienił cały świat w jedno pole bitwy. Nagle zapanował chaos, którego nikt nie był w stanie zatrzymać. Dźwięki syren, które nigdy nie miały być użyte, nagle napłynęły całą przestrzeń swoją przeciągłą melodią zapowiadającą zagładę. Nie pamiętam już, jaki to był dzień, miesiąc czy rok. Czas dla mnie stanął w jednym miejscu. Z perspektywy czasu wydaje mi się to głupie, o takich rzeczach czyta się tylko w powieściach fantastycznych, lecz niestety – przez zawiść i zachłanność człowieka straciliśmy wszystko.

Dzisiaj mało kto jest w stanie opisać jak wygląda „stary świat”, ponieważ tak nazywamy to, co jest na górze. Tylko nieliczni mają wstęp do krainy z dawnych lat. Pomimo, że ludzkość dostosowała swoje życie do obecnych warunków, cały czas potrzebujemy artefaktów przeszłości. Nieliczni, którzy przedostają się na powierzchnie, nazywani są potocznie stalkerami. I ja jestem jednym z nich...



Sam nie wiem, dlaczego układam sobie to wszystko w głowie, ale teraz, gdy nie mam już niczego i na niczym mi nie zależy, staje się to łatwiejsze. Nigdy nie przypuszczałem, że tak to się skończy.

Leżę teraz na ziemi i nawet nie mogę się poruszyć. Została mi tylko jedna kula w magazynku. Kula, która pozostała dla mnie. Ostatnia rzecz, jaką mam tylko dla siebie i której nikt mi już nie odbierze.

Zamykam zeszyt i chowam do głębokiej kieszeni mojego wysłużonego płaszcza, zaopiekuję się tym małym przesłaniem które będzie teraz moim artefaktem. Zastanawiam się, gdzie ruszyć dalej? Nie liczymy teraz czasu, dni ani godzin... Mimo wpływów i starań, by zębatki systemu nadal chociaż nieudolnie się poruszały, niewielu ludzi ma swoje stałe zajęcia, poza dziwkami... One zawsze będą miały co robić.

I

Ziemia – Niebieska planeta, Centrum życia. Trzecia planeta od słońca i piąta co do wielkości w naszym układzie. Zamieszkuje ją 8,7 miliona gatunków zwierząt i ponad 7 miliardów ludzi. Jedyna planeta w naszym układzie, na której jest woda i która posiada dogodne warunki dla rozwijającego się życia. Dlaczego akurat ta? Dlaczego my? Mało kto sobie zadawał to pytanie aż do teraz.

Dzień jak co dzień – budzik, kawa, prysznic, kreskówki i nagle świat zamarł. Przerwana emisja bajek, wiadomości, jakiś belkot, stan zagrożenia, panika. Patrzę przez okno. Ludzie biegają, trzymają w rękach najróżniejsze rzeczy, niektórzy upadają i nie ma nikogo, kto by im pomógł wstać. Wybiegam na podwórko. Czuję się tak, jak gdyby nacierało na mnie wystraszone stado gazeli, ludzie zachowują się jak wystraszone zwierzęta, uciekają w popłochu. Zaczepiam jakiegoś faceta. Chyba go znam z widzenia, pytam "Co się dzieje?".

- Dlaczego zdecydowałaś się przesłać tekst do Zapiecka?

- Kiedy przeglądałam pierwszy numer KaPIToLu, najbardziej zainteresował mnie kącik literacki. Sama często piszę „do szuflady”. Prowadzę też bloga internetowego. Pomyślałam, że miło będzie zobaczyć wydrukowaną swoją twórczość. To miła pamiątka, która przypomina, że aby coś osiągnąć trzeba coś robić.

- Co należy do Twoich zainteresowań?

- Tego jest dosyć sporo. Taki DIY, czyli malowanie, szycie, wyklejanie, robienie z mulliny. Szylałam również maskotki – zdarzało się też na zamówienie. Robiłam to w specyficzny sposób – w stylu retro. Kiedyś interesowałam się mangą i anime, teraz rzadziej je oglądam – prędeż, gdy jestem chora – dla odprężenia. Chodziłam do klasy teatralnej. Nie wiąże z tym przyszłości, ale nauczyłam się jednego: szacunku dla ludzkiego czasu. Nieobecność jednej osoby na próbie burzy całe przedsięwzięcie. Zdarzało mi się śpiewać, występować, grać na gitarze. Posiadam dzięki temu dodatkowe umiejętności scenograficzne. Ciekawi mnie biblioterapia. Ostatnio miałam interesujące zajęcia na ten temat.



- Wspominałaś, że interesujesz się ezoteryką.

- Tak, od około trzech lat. Dwa lata temu kupiłam sobie pierwsze karty tarota. Zaczęłam się nimi interesować dzięki mojemu przyjacielowi. Często udzielam przez nie wskazówek rodzinie lub znajomym. Tarot jest taką strzałką- coś się może stać, ale nie musi. Możemy być bardziej wyczuleni na pewne impulsy. Czytam też dużo książek ezoterycznych: o znaczeniu snów, o medytacji i podobnych rzeczach.

- Co zamierzasz robić po studiach?

- Najtrudniejsze pytanie świata. Jestem na bloku pedagogicznym, więc może będę nauczycielem, bibliotekarzem. Chciałabym ilustrować książki dla dzieci, może je wydawać lub zajmować się arteterapią. Sama nie byłam łatwym malcem i wiem, że warto wyciągnąć rękę do takiego dziecka. Póki co jestem hostessą i reklamuję szczoteczki elektryczne.
<śmiech>

- Jakie masz plany na najbliższy czas?

- Razem z koleżanką mamy zamiar założyć bloga o książkach i kanał na youtube.com w tej samej tematyce. Pomysł kielkuje w nas przez dłuższy czas. Mamy nadzieję, że niebawem go zrealizujemy.

Usłyszałem tylko "Nie wiesz? apokalipsa, koniec świata, nasza planeta...umieramy!"... tyle, nic więcej, ale to był dopiero początek tego, co miałem zobaczyć i czego doświadczyć.

Tak mijają lata. Próbujemy się zaaklimatyzować w nowym świecie, który nas nie chce, w świecie, który stał się odrębnym organizmem. Dotychczasowa wiedza na temat budowy ciała różnych gatunków pomogła nam przetrwać, ziemia stała się hybrydą, dziwnym tworem, połączeniem żyjącego bytu i planety.

Pewnego dnia, wędrując kanałami czarnego rynku, które jak zwykle były pełne szemranych typów, śmieci i, o dziwo, szczurów które jakimś cudem dawały sobie świetnie radę, natknąłem się na dziwne informacje. Co chwila słyszałem plotki o przerażających "istotach", które dosłownie rzuciły się na ludzi i zwierzęta, pojedynczo, stadami i wchłaniały organizmy żywcem. [...] Jak wcześniej już głoszono, to my jesteśmy intruzem na planecie, który ją niszczy i modyfikuje by, było nam wygodnie. Teraz się zbuntowała.

II

Idę, dookoła mnie nie ma nikogo, całkowicie opuszczona dzielnica. Widzę porzucone budynki, niektóre już w prawie całkowitym rozkładzie. Podążam między gruzami. Wszędzie ruiny, śmieci, jedno wielkie wysypisko i o ironio piękny wschód słońca! Zdziwiająco, mimo totalnego rozkładu nie widzę nigdzie organicznego zagrożenia w postaci "przeciwnia!" czy innego tego typu cholerstwa, za to grzęznę w odpadkach, moje jeszcze zdatne do użytku trapezy rozgarniają papiery. Przeczesuję wzrokiem makulaturę by znaleźć coś przydatnego. Książki, książki są bardzo pożądanym towarem teraz, nawet harlequiny, mimo płytkiej fabuły, dają ludziom uczucie miłości, bo nikt teraz nie ma czasu na romanse. Wiele bibliotek zostało zniszczonych,



a wraz z nimi przepadł duży kawałek dorobku intelektualnego ludzkości. Przepadamy, ginimy, z każdej strony coś się rozpada. [...] Coraz więcej ludzi ginie, a oni stawiają sobie złote palace, twierdze, w których popijają whiskey i kolekcjonują dziwki – kobiety – które nie wiedziały, gdzie szukać pomocy, teraz są jak niewolnice, mimo że w każdej chwili mogą odejść. [...]

Wśród druków leży coś innego, coś jakby dziennik, pamiętnik, zeszyt? Otwieram powoli i, o dziwo, kartki są w całkiem dobrym stanie. Mimo plam i zagięć zawartość jest czytelna. Jest kilka szkiców, całkiem ciekawych, ktoś miał talent i wyobraźnię. Kartkuję dalej. Moim oczom ukazuje się napisane wielkimi literami słowo PROLOG. Czuję, że nie powinienem czytać, to cudza własność, prywatność... ale prywatność teraz już nie istnieje. Jesteśmy nadzy, obnażeni przed światem. Więc zaczynam czytać.



Jeśli „chcecie więcej” ;) w imieniu autorki zapraszam na jej bloga:

inthemouth.blogspot.com

Drodzy Czytelnicy!

Na wszelkie literackie odmiany Waszej twórczości czekam pod adresem: syrek.malgorzata135@gmail.com.

W temacie proszę o słowo **Zapiecek**.

Słonecznej pogody!

Małgosia Syrek



II OGÓLNOPOLSKI KONKURS NA MAŁĄ FORMĘ DRAMATYCZNĄ

W konkursie mogą wziąć udział polskojęzyczni twórcy, którzy nadesłają organizatorom niepublikowany nigdzie, ani nie wystawianego przez teatr profesjonalny, dramat (monodram). Prace w czterech egzemplarzach, opatrzone godłem, należy nadesłać albo złożyć osobiście do Domu Literatury w Łodzi, 90-056 Łódź, Roosevelta 17 z dopiskiem na kopercie „Konkurs Na Małą Formę Dramatyczną” do 21 sierpnia 2015 roku. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w grudniu 2015 r. podczas IX Festiwalu Puls Literatury. Najciekawszym pracom jury przyzna nagrody i wyróżnienia. Pula nagród wyniesie 10 tys. zł. Organizatorzy przewidują realizację nagrodzonego dramatu na scenie Domu Literatury w Łodzi w formie czytania performatywnego.